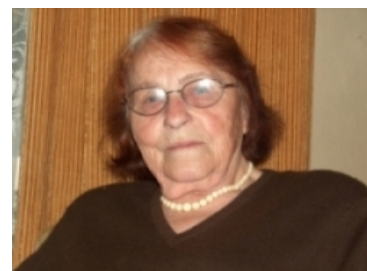


**MARIANNA KRASNODĘBSKA**  
ur. 1924; Piaski



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Lewinowie
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Piaski; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Piaski w okresie II wojny światowej, okupacja, Żydzi, Sprawiedliwi

### Lewinowie

Często do nich chodziłam. Bo oni po polsku umieli mówić, ta Hana słabo, ale Gertruda, ta starsza, i on – dobrze. On był urodzony w Mogilnie, gdzieś koło Poznania. To był kupiec taki bogaty i potem dopiero wyjechał do Niemiec. Początkowo to córka, która była w Belgii czasem przysłała jakąś puszkę, jakąś konserwę, jakieś ubranie. Hana umiała ładnie na drutach robić, to przyniosłam jej włóczkę, komuś zrobiła jakiś sweterek, a to skarpetki zrobiła, a to pończoszki zrobiła, rękawiczki takie na jeden palec, wzory te szwedzkie umiała wstawiać. To zarobiła sobie, na to jedzenie miała.

Najpierw zabrali Hanę. Ona już wcześniej odeszła od ojca i od tej Gertrudy. Poznała jakiegoś przyjaciela i zamieszkała z nim. Mieli takie mieszkanie. Może jak by była w domu to by się schowała, bo mieli taką kryjówkę w tym pokoiku. To ona pierwsza poszła. Przychodzę – jej nie ma – zabrana. A on załamany. Lewina to jeszcze jakiś czas broniło to, że był odznaczony „żelaznym krzyżem”, bo on był inwalidą wojennym z tamtej wojny. Miał sztuczne oko. To początkowo honorowali to, jakoś tak zostawiali go, a potem on się schował. Opiekowałam się bardzo nim. A potem ja go wyprowadziłam, bo on sam taki był opuszczony, oni już nie mieli nic. U nas były takie zabudowania, taka stodoła. Tam posiedział, jeść mu nosiłam, był, i może by i był, ale on tęsknił, on uważał, że ta córka gdzieś czeka na niego, Gertruda. I wtedy wrócił do tego swojego mieszkania i zaraz był ten transport. To było w kwietniu, nie pamiętam czy to przed czy w samą Wielkanoc. I ja tam idę i go nie ma.

Powiedzieli, że do Trawnik ich wywieźli. Pojechalśmy furmanką do Biskupic, w Biskupicach przesiedliśmy się na pociąg i przyjechaliśmy pociągiem do Trawnik. Kilka nas było osób, ja tak chciałam go zobaczyć. I pamiętam to jak dziś... w tych bydłęcych wagonach tego Lewina widziałam, stali na tym bocznym peronie. Ich wywieźli do Bełżca. Tyle czasu żeśmy ich utrzymywali. Majątku po nich nie było żadnego, żeby nami kierowała jakaś chęć zysku czy coś, bo przecież oni nic nie mieli. Tylko byli dobrymi ludźmi. Jak dostaliśmy pierwszy list z Oświęcimia, trzeba było przetłumaczyć i odpisać po niemiecku, to zwróciłam się do takiego naczelnika poczty w Piaskach, on był gdzieś z zachodu, to odmówił. I Gertruda mi napisała. Potem kilka jeszcze listów przetłumaczyła i napisała nam.

Data i miejsce nagrania	2007-10-25, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"